

Chiny przypatrują się Krymowi

10 lutego 2014

W trójkącie UE-Ukraina-Chiny wybuchł skandal nie na żarty. Ambasador Chin na Ukrainie Zhang Xiyun publicznie zdementował oświadczenie ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego, który oznajmił, że Chiny domagają się od Kijowa zawarcia porozumienia ws. stowarzyszenia z UE. Tymczasem sama strona chińska aktywizuje interwencje finansowo-gospodarcze na Krymie.

Wygląda na to, że szef MSZ Polski swoim pobożnym życzeniem dał silny impuls do obecnych dyskusji wokół interesów Chin na Ukrainie. Radosław Sikorski oświadczył, że Pekin zgodził się na dalsze inwestowanie w ukraińską gospodarkę tylko pod warunkiem podpisania przez Kijów umowy stowarzyszeniowej z UE.

W kontekście ostrożnej i wielokierunkowej polityki zagranicznej Chin rychłe pojawienie się sprostowań wcale nie dziwi. Ambasador Chin w Kijowie Zhang Xiyun oznajmił: „Mam wątpliwości co do prawdziwości czy słuszności powołania się na słowa pana Sikorskiego. Prawdopodobnie wątpliwości te związane są z dokładnością tłumaczenia”.

Należy wziąć pod uwagę, że rozdziewięki Chin i ministra spraw zagranicznych Polski pasują do całokształtu kontrowersyjnych stosunków między Pekinem a Brukselą. Jak przypomniał w wywiadzie dla Głosu Rosji szef wydziału orientalistyki rosyjskiego Narodowego Uniwersytetu Badawczego Wyższej Szkoły Ekonomii Aleksiej Masłow, Chiny jeszcze pod koniec 2011 roku zaproponowały UE udzielenie pomocy antykryzysowej pod warunkiem spełnienia wymogów: zwiększenia statusu ChRL w MFW, rozszerzenia praw w systemie WTO lub zniesienia embarga UE na dostawy do Chin europejskiej broni. Wówczas władze UE uznały te propozycje za „poniżające i niebezpieczne”.

„Cała polityka i tradycyjna kultura polityczna Chin bazują na

dokładnym obliczeniu wszystkich kroków. Nie ma tu miejsca na filantropię, za to istnieje konkretny cel „wejścia” Chin do Europy. Takie aktywne „wejście” rozpoczęło się w okresie kryzysu w latach 2008-2009. Obecnie Chiny otrzymały szanse na przechwylenie kontroli nad całymi obszarami europejskiego przemysłu” – twierdzi Aleksiej Masłow.

Rzeczywiście, pod płaszczykiem układania stosunków z przedstawicielami UE Pekin aktywizuje wysyłki, zmierzające do umocnienia własnej pozycji finansowo-gospodarczej w strategicznie ważnych rejonach Ukrainy, przede wszystkim na Krymie. W styczniu chińskie media, a także Zarząd Polityki Informacyjnej Rady Ministrów Autonomicznej Republiki Krymu poinformowały o podpisaniu w Pekinie memorandum w sprawie realizacji pilotażowego projektu integracyjnego w sferze przemysłu rolnego.

Chiny nie ukrywają zamiaru rozszerzenia współpracy także w innych dziedzinach, ponieważ są zainteresowane zdobyciem nowych rynków i obszarów do zorganizowania produkcji. Dobrze zdają sobie z tego sprawę krymskie władze. Nieprzypadkowo Zarząd Polityki Informacyjnej podkreślił, że „strona chińska zgodziła się z żądaniami krymskiego rządu, dotyczącymi zaangażowania wyłącznie krymskiej siły roboczej i zachowania przez wykorzystywane ziemie statusu własności państwowej Ukrainy”.

Na Krymie pośpiesznie dobrano do tej sytuacji scenariusz geopolityczny. Szef departamentu spraw zagranicznych Medżlisu Narodu Tatarów Krymskich Ali Hamzin przypuścił, że w rezultacie wschodnia część Ukrainy, a zwłaszcza Krym „na zawsze pozostaną w strefie rosyjskich lub rosyjsko-chińskich interesów geopolitycznych”.

W wywiadzie dla „Głosu Rosji” redaktor naczelny czasopisma „Obrona Narodowa” Igor Korotczenko powiedział: „Rosja i Chiny formalnie nie są sojusznikami wojskowymi. Jednak w ramach partnerskich stosunków wzajemnych chcemy pokoju i stabilności

na naszej granicy. Współdziałanie Rosji i Chin w sferze wojskowej, przeprowadzanie wspólnych ćwiczeń i konsultacji pozytywnie wpływają na ogólną dynamikę stosunków.”

Ponieważ antyrosyjskie hasła cieszą się u pewnej części ukraińskich polityków popularnością, można nie wątpić, że chińsko-rosyjskie „straszaki” będą aktywnie wykorzystywane na EuroMajdanie i w innych „punktach zapalnych” na Ukrainie.

Autor: Piotr Iskenderow

Źródło: [Głos Rosji](#)